Nr. 37. OLSZTYN, środa 6 maja 1896. Rok XI.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słychać w świecie?

Niemcy. W Berlinie naprawdę zanosi się na zmiany; cesarz Wilhelm przyjmował radzcę Lucanusa, a po tych odwiedzinach to zawsze się czegoś nowego spodziewać można. Potem był u niego ks. Hohenlohe, a po dwóch godzinach gen. Hahnke, były szef gabinetu. Przebąkują tu, że Hohenlohe odejdzie, a urząd kanclerski obejmie po nim hr. Eulenburg Filip, ten, który obecnie jest ambasadorem we Wiedniu.

— Na wystawie berlińskiej znajduje się też dział kolonii afrykańskich. Na przywitanie cesarza Wilhelma Kameruńczycy poklękli na ziemię i czołem czarnem pokłon mu wybili. Cesarz cesarzowej radość swą wyraził, a do otoczenia swego przemówił: „Spodziewam się, że wystawa ta doda wam bodźca do tego, żeby dla państwa podbić jeszcze więcej posiadłości kolonialnych“!

— W Monachium mnożą się w niesłychany sposób procesa o rozwody małżeńskie. Sądy w tych sprawach tyle mają do czynienia, że nie wiedzą sobie rady. Najmniej codziennie nadchodziły pięć podań do sądu o rozwody, a w ostatnim czasie, pewnego dnia aż 13 ogłoszeń rozwodowych wywieszono na liście sądowej. Mimo tego rząd broni zapamiętale w nowym kodeksie cywilnym, nad jakim radzi obecnie komisya parlamentarna, wpływu kościelnego na związki małżeńskie. Wśród członków komisyi objawiają się głównie dwa prądy, z jednej strony centrum, konserwatyści, a także i koło polskie, obstają za wszelkim możliwym ograniczeniem rozwodów małżeńskich, zaś wolnomyślni i socyaliści występują z wszystkich sił przeciw ograniczeniem rozwodów małżeńskich. Stronnictwo centrum domaga się, ażeby zaprowadzono tylko śluby kościelne, a śluby cywilne całkiem usunięto z nowego kodeksu cywilnego; sprzeciwia się temu stanowczo rząd i naturalnie te stronnictwa, jakie powagę Kościoła w sprawach małżeńskich chcą podkopać, gdyż ze ślubami cywilnemi przecież jest im aż zanadto wygodnie.

— Dzień święta majowego wymyślonego przez socyalistów, przeminął w Niemczech, o ile dotychczas wiadomości nadeszły, dość szczęśliwie. Nie święcono też tak powszechnie, jak to socyaliści pragnęli. W Berlinie również nie wypadł pierwszy maj wedle gustu socyalistów. Wprawdzie święcono go w klasie roboczej, ale jednakże nie powszechnie. Odbywały się w Berlinie liczne zebrania. Bebel przemawiał na pewnem zebraniu, na którem po części polscy socyaliści berlińscy się znajdowali. Z okazyi święta majowego zastrejkowało razem około 5 tysięcy robotników i ci stanowili główną siłę świętujących. Zawsze Berlin okazał w dzień 1 maja, że socyalizm posiada tam potęgę.

— Na pocieszenie ogłasza rząd, że zaprowadzenie całych czwartych batalionów będzie kosztowało co rok tylko — 10 milionów marek. Ładna pociecha, nie ma co mówić. Ale tacy, którzy takie koszta umieją obliczać, twierdzą, że 10 mil. nie starczy.

— Cesarz przybędzie na manewry do Szlązka i przy tej sposobności odwiedzi też Wrocław. Miasto przeznaczyło 100 tysięcy marek na koszta przyjęcia cesarskiego gościa.

Azya. Dnia 1 maja zamordowany został szach, czyli król perski Nassredin. Miał on wkrótce obchodzić złoty jubileusz swego panowania. Objął on rządy mając lat 17 i pragnął obeznać Persów z cywilizacyą europejską. Dla tego też objechał Europę kilka razy i znany był we wszystkich stolicach. Szach padł ofiarą fanatyzmu. Zamordował go wystrzałem z rewolweru sekciarz, należący do sekty Babi, zionącej nienawiścią ku dynastyi. Kula trafiła szacha w samo serce. Zbrodniarz wykonał zamach w meczecie w chwili, gdy szach podawał ubogiemu jałmużnę. Zaniesiony bez przytomności do pałacu, skonał natychmiast. Sekta Babi już 4 razy usiłowała zgładzić go ze świata i spotkały ją za to straszliwe prześladowania; jej członkowie umierali wśród niezmiernych katuszy.

Chiny. O okropnem nieszczęściu okrętowem donoszą z Shangai w Chinach. Zderzyły się bowiem ze sobą parowce „Newchwang“ i „Onwo“. Ostatni okręt zatonął, życie straciło przeszło 200 osób, po większej części sami Chińczycy. O bliższych szczegółach wielkiego tego nieszczęścia dotąd nie wiadomo.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. W niedzielę otrzymali w kaplicy Szembeków katedry fromborskiej święcenia kapłańskie dyakoni: Jan Heller, Paweł Hohmann i Oskar Gross. Neopresbyter Heller ustanowiony został jako trzeci kapelan w Biskupcu, Hohmann jako kapelan w Heiligenthal, a Gross jako kapelan w Tiegenhagen. — Z nowo wyświęconych odprawił swe prymicye neopresbyter Hohmann dnia 4-go maja w kaplicy brunsberskiego domu chorych, a Gross 5-go maja w Wartemborku. Neopresbyter Heller odprawi swe prymicye 10-go maja w Kiszporku.

Chełmińska dyecezya. Jak wiadomo, z legatów śp. Biskupa Jana Nepomucena wystawiono w Biskupcu nad Osą kościół i plebanią, jako też uposażenie proboszcza zabezpieczono. Na tej podstawie została tam samodzielna parafia katolicka, założoną, albo raczéj przywróconą (po trzy stu latach) i przyłączono do niej kilka wsi z parafii lipienkowskiej, szwarcenowskiej i skarlińskiej.

Paderborn. 28-go kwietnia w pięknym kościele domu macierzyńskiego Sióstr Miłosierdzia złożyły 22 nowicyuszki swe święte śluby zakonne, a 28 postulantek zostało przyjętych do nowicyatu. Aktowi temu przewodniczył przełożony Sióstr Miłosierdzia ks. kanonik prałat dr. Rintelen.

Maria-Laach. † W tutejszym klasztorze OO. Benedyktynów zmarł w tych dniach na zapalenie płuc baron von Schorlemer. Był dopiero nowicyuszem.

Lwów. Król polski Jan Kazimierz, gdy po srogich nieszczęściach z wygnania do królestwa swego wrócił, uczynił imieniem swojem i całego narodu polskiego ślub, jako Najśw. Pannę Maryą królową korony polskiéj ogłasza i w pierwszą niedzielę maja po wszystkie czasy uroczystość N. P. Maryi jako królowéj korony polskiéj obchodzić zaleca żyjącym i potomnym Polakom. Dnia 18 kwietnia r. 1890 Ojciec św. Leon XIII zatwierdził osobnym rozporządzeniem (brewe) tę uroczystość. Odtąd co rok w pierwszą niedzielę maja obchodzą Polacy to święto, mianowicie zaś we Lwowie, albowiem właśnie w katedrze lwowskiéj złożył król Jan Kazimierz owe śluby. W obu głównych miastach Galicyi, we Lwowie i Krakowie, odbywają się pod przewodem najprzew. Arcypasterzy nabożeństwa uroczyste, jako też publiczne zebrania celem uświetnienia pamiątki. Wielką gorliwością przy tém odznaczają się arcybractwa N. P. Maryi. Arcybractwo lwowskie opłosiło odezwę, w któréj między innemi piszą: »Zanosimy jednę prośbę do wszystkich, aby w dniu drogiéj nam uroczystości każdy z nas do swych codziennych pacierzy nie omieszkał dołączyć téj podniosłéj a odwiecznéj inwokacyi Kościoła św.: Królowo korony polskiéj, módl się za nami. W modlitwie téj złączmy się wszyscy od dziecka, co na łonie matki uczy się dopiero pacierza, do starca, który już tylko westchnieniem do Boga ojczyźnie służyć może«.

Francya. W Normandyi, w wiosce Tily-sur-Seules, niedaleko od Andrieu, stacyi kolejowéj między Paryżem a Cherburgiem (w departemencie Calvados), od pewnego czasu liczna ludność, zbiegająca się z okolicy całéj, spostrzega Matkę Boską. Zjawisko, przyjmujące różne formy: raz Matki Boskiéj z Dzieciątkiem Jezusem na ręku i aureolą nad głową, to znowu Dziewicy w białéj szacie, używanéj przez dziewczęta do pierwszéj Komunii św., ukazuje się ludziom wierzącym pod wielkim wiązem, na wysokości kilku metrów nad ziemią. Pierwszy raz, dnia 25-go marca, ujrzała je dziewczyna wiejska, znana tam pod przezwiskiem La Poliniere. Odtąd już setki pielgrzymów codzień schodzą się pod wiązem, śpiewając pieśni i oglądając zjawisko, które zresztą nie wszystkim z pomiędzy nich danem jest widzieć. Wszyscy żądają od La Poliniere, aby im opowiadała o swych częstych widzeniach. Niektórzy członkowie inteligencyi, jak burmistrz Tily, dr. prawa Jamtel, jak radzca Delarbré świadczą, że widzieli sami zjawisko. Już też liczne zaczynają napływać składki w celu zbudowania na tém miejscu kaplicy.

Rzym. Kardynał Galimberti niebezpiecznie chory na zapalenie płuc i oskrzeli. On to pośredniczył

w rokowaniach między Stolicą apostolską a rządem pruskim przy zaprowadzaniu ulg w ustawach majowych.

Na maj i czerwiec

można teraz »Gazetę Olsztyńską« zapisywać na wszystkich pocztach, lub u listowego, który codzień do każdy wioski przychodzi.

»Gazeta Olsztyńska« kosztuje na te dwa miesiące na pocztach 50 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 68 fen.

Prosimy o liczne zapisywanie »Gazety Olsztyńskiej«.

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Po kilku dniach deszczowych mieliśmy w poniedziałek do blizko 4-tej po południu gorączkę duszącą, zapowiadającą burzę. Jako też około 5-tej po południu nadciągła burza z grzmotem i błyskawicą, trwająca około godzinę, podczas której znowu spadł deszcz ulewny.

— Nauczyciel p. Frösa z Giław objął posadę w Pajtunach.

— W lesie Buchwałdzkim zastrzelono psa wściekłego, który poprzednio inne psy pokąsał. Nakazane jest więc wiązanie psów przez trzy miesiące w miejscowościach: Dywity, Roznowo, Łuchwałd, Keźliny, Redykajny, Brunswałd, Rozgity, Barkweda, Sztolpy, Pistki, Buchwałd i Spręcowo.

— W poniedziałek odbył się tu targ na remonty. Sprowadzono 56 koni, z których komisya zakupiła tylko 12.

— Zebranie partyi centrum ma się w niezadługim czasie odbyć w Olsztynie. Znakomity jakiś mówca z Nadrenii wystąpić ma z przemową.

* **Z powiatu olsztyńskiego.** W Patrykach panuje od dłuższego czasu dyfterytys, na który zmarło kilkoro dzieci i jeden dorosły. Właściciel dóbr p. Laskawy i jego gospodyni też zapadli na tę chorobę. — W Trękusie sprzedał gospodarz p. Jakób Biermański stolarzowi p. Jeleniewskiemu z Kalborna kawałek gruntu, około 3 i pół morgi, stary dom z balów i chlew za wysoką cenę 1550 marek.

* **Z Lęgajn.** Dziwnie to teraz na świecie, że u gospodarza nie chce nikt robić. Krótko po Wielkanocy przyjechał do naszej wioski porządny gospodarz z Wójtowa, szukając dziewczyny do służby. Pomimo, że po całej wiosce obszedł, niemógł dziewczyny dostać, choć ich jest aż za wiele. Zeszłego tygodnia przybył tu dotąd obcy człowiek, powiadał, że jest z Żuławy i szukał dziewczyn do służby. Ten nie jednę, ani dwie, ale aż dziewięć dziewczyn dostał, które mu się podpisały i już 2 maja na Żuławę odjechały. Teraz powiadają, że na wsi za małe myto, urządzą się do miasta, to dostaną 27, aż do 30 talarów i też tylko tyle robią. — Przed dwoma laty była misya blizko nas. Na naukach księża Misyonarze prosili matek, żeby swych córek w świat w cudze strony nie puszczali, bo to tylko obraza Boga jest. Nasz ksiądz falarz wartemborski miał też o tem kazanie we Wielkanoc, ale na to ani matki ani córki nie zważają i mówią, że kto tu jest dobry i w cudzych stronach będzie dobry. Jest to jednak nie prawda. Pewna dziewczyna z Wartemborka przed kilku laty pojechała do Hamburga, tam się ożeniła i podobno bogatego pana dostała. Ale nie miał on żadnej wiary, a i ona swą katolicką wiarę przy nim utraciła. Gdy się ożeniła, przyjechała do matki zajrzeć i pokazać się ludziom, jaka to ona jest. Tutaj ludzie i ksiądz gadali, co to ona zrobiła, że się swej wiary wyparła, więc niedługo bawiła i odjechała znów do Hamburga. Matka jej teraz niustannie łzy wylewa, płacze i narzeka, że ją w tak daleki świat puściła. Ale już teraz za późno płakać i żałować. Pamiętajcie więc matki, nie puszczać dziewcząt w dalekie strony, abyście potem do śmierci nie opłakiwały.

* **Ostruda.** Konie przedsiębiorcy budowli L. spłoszyły się i lecąc pędem pokaleczyły niebezpiecznie dwoje dzieci w ulicy Kościelnej. Jest jednak nadzieja, że dzieci uda się przy życiu utrzymać. Także kuczer tej furmanki odniósł ciężkie uszkodzenia.

* **Ostruda.** Pewien więzień z tutejszego więzienia sądowego odciął sobie siekierą dwa palce u prawej ręki, aby się uchronić od przetransportowania do domu poprawy w Tapiau.

* **Nibork.** Dwóch tutejszych rzeźników przegrało proces. Aby swym przeciwnikom, z którymi się procesowali, pokazać, że sobie z tego nic nie robią, wynajęli kapelę, jaka się tu właśnie znajdowała i z muzyką na czele maszerowali pod oknami swych przeciwników. Policya jednak takich żartów nie zna i tak muzykantom jak i panom rzeźnikom nałożyła karę za urządzenie pochodu bez policyjnego pozwolenia.

* **Biskupiec.** 11-letni chłopiec August Domnik ztąd opuścił już w połowie lutego dom rodzicielski i od tego czasu nie ma o nim wieści. — 12-letni syn posiedziciela z wybudowania Hönigk, jechał z gnojem na pole. Przy potknięciu się woza spadł chłopiec pod koła, które oba mu przez brzuch przeszły. Mimo to nie odniósł żadnych uszkodzeń i mógł zaraz iść do szkoły,

* **Biskupiec.** Adwokat pan Barkowski przeniósł się z dniem 5-go maja do Barsztyna.

* **Reszel.** Przy kopaniu fundamentów pod pomnik dla wojaków natrafiono dwa metry głęboko na dwie trumny i części szkieletów ludzkich.

* **Rastembork.** Na targ remontowy sprowadzono tu 200 koni, z których komisya zakupiła 37. Płacono 700 do 900 mr. za konia. — W lesie miejskim oddalonym ztąd o 7 kilometrów ma być urządzone ludowe miejsce lecznicze dla chorych na płuca (suchotników).

* **Rastembork.** Na tutejszy jarmark, który się odbył we wtorek zeszłego tygodnia, spęd bydła był lichy. Pokup miało zwłaszcza opasowe i młode bydło; ceny za takowe płacono bardzo wysokie. Za prosięta i chude świnie płacono dobre ceny. Dobre konie robocze zyskały ożywiony pokup.

* **Z Sztumskiego.** Rybak Gołębiewski wydobył z jeziora w Zajezierzu zwłoki chłopca Borkowskiego, który już dawniej utonął.

* **Działdowo.** Środowy jarmark pomimo lichej pogody był bardzo ożywiony. Za krowy dojne płacono od 240 —260 mr. Woły

DWAJ BRACIA.

(Ciąg dalszy.)

— Cóż, Róziu, wypijesz wódkę od Franka? — spytał Mateusz. — Masz chęć iść za niego? Rozważ to sobie dobrze, bo cię nikt nie przyniewala. Małżeństwo to nie zabawka, to święty Sakrament i bez namysłu przystępować nie wolno.

— Pójdę za Franka, tatusiu — odrzekła cichutko Rózia, zasłaniając oczy fartuszkiem.

— No, kiedy tak, to zgoda! Kiedy dziewczyna wam rada, to i ja wam rad z duszy. Dajno Małgoś z komory kiełbasę i placka, przekąsimy trocha, a ty nam tymczasem zładuj herbaty albo kawy.

Stary Czaja wydobył obie flaszki, wszystkich w kolej częstował, a że to się przy kieliszku i język rozwięzuje, więc powstał gwar w izbie. Czaja z Mateuszem rozmawiali o wianie, jaki ojciec Rózi dać obiecywał, a chrzestna matka Franka zachwalała przed nią, jakiego to ona chłopa mieć będzie i jaki w domu dostatek.

— Tam ci Róziu, jagodo, chyba jednego ptasiego mleka żądno będzie — mówiła. — Franek dla ciebie niczego nie pożałuje, a jak ci na odpust do żółtej bryki swoje siwki zaprzęże, to będziesz z większą jechać paradą, niż pani pisarzowa z kancelaryi.

Do północka przegawędzili ludzie w izbie Gazdów, jedząc i pijąc, aż wreszcie posłyszawszy pianie kogutów na wsi, zabrali się goście do domu, uradziwszy, że w nadchodzącą sobotę pójdą młodzi z Mateuszem do pacierza i dadzą na zapowiedzi.

Długo potem pamiętali ludzie w Niwce wesele Rózi Gaździanki. Mateusz sprosił wszystkich krewnych, sąsiadów i znajomych, a o każdym pamiętał, wszystkich jednakowo napitkiem i jadłem częstował. Starsi ludzie siedzieli w jednej izbie, w drugiej tańczyli młodzi, a grało trzech muzykantów aż z za Wisły: jeden na basach, drugi na klarnecie, trzeci na skrzypcach.

Dwa dni trwało wesele u Gazdów. Ile tam piwa wypili, kiełbas, serów i pszennych placków zjedli, to wyliczyć trudno. Kapuśniak ze sztuką i kasza jaglana z flakami takie były znakomite, że choć palce oblizywać. Wódki niewiele wypito, to też nikt się nie bił, nie kłócił, pod ławą nie leżał, a tak wszystkim jakoś raźno i miło było na duszy, że co chwila słyszeć się dawały wesołe piosenki przed muzyką śpiewane.

Nikt przecież takich ładnych śpiewać nie umiał, jak Jaś Gazda. Jak stanął przed grajkiem, a tupnąwszy nogą obereczka zaśpiewał, to aż starszym kobietom nogi drżały i niejedna wykrzyknęła hu! ha! Mówili wszyscy, że Jasiek sam sobie w myśli takie piosenki układał. Mateusz patrząc na swego Jasia, aż pasa z radości poprawiał i oczyma wodził za tańczącym urodziwem synem.

Po dwóch dniach zabawy przeprowadzili Rózię do pana młodego. Na jedne sanie włożono wszystko, co na wiano dostać miała, a więc dwie poduszki, pierzynkę nową: parę garnków i misek, dwa obrazy, skrzynkę z odzieżą, wreszcie przęślicę z kądzielą, przy której siadła jedna z kobiet i przędła śpiewając. Drużbowie odprowadzili Rózię z chorągiewkami w ręku; na kilku zaś saniach pojechali ludzie zaproszeni przez Czajów na zakończenie wesela.

W tydzień po weselu Franek z żoną odwiedzili rodziców. Mateuszowie ucieszyli się córce, ucieszyli się i zięciowi, który coraz lepiej im się podobał, bo był to chłopak spokojny, rozsądny i znający poszanowanie dla starszych.

Pogawędzili sobie o tem i owem, wreszcie Mateusz rzekł:

— Zabierzcie dziś sobie Wiśniochę z cielęciem, bo to krowa Rózi. Ale pieniędzy wszystkich, com obiecał, jeszcze ci dziś, Franku, nie oddam, bo, prawdę mówiąc, nie mam tyle, ile trzeba. Człowiek się na wywianowanie Pawła wyciągnął, na wasze wesele też poszło; dam ci więc tylko sto pięćdziesiąt rubli, a drugie sto pięćdziesiąt oddam później.

— Jak wasza wola i ochota, tatulu, odparł Franek; — mnie do pieniędzy nie pilno, spłat nie mam, bo obie siostry jeszcze małe. Jeżeli wam teraz trudno, to mi nic nie oddawajcie. Wiem, że mi grosz nie przepadnie z tego, coście obiecali.

— Dobry zięć z ciebie, chłopcze! Ale wolę, żebyś sobie te pieniądze zabrał. Na resztę poczekaj. Może sobie Jaś do jesieni jaką bogatą dziedziczkę upatrzy, to pienię-

i cielaki także dobrze popłacały. Na konie robocze był dobry popyt. — W nocy z niedzieli na poniedziałek zawitali złodzieje do mistrza rzeźnickiego C. W. i skradli ze szuflady 50 mr. Sprawcy uciekli bez śladu.

* **Brunsberga.** Sąd przysięgłych skazał niezamężną Emilię Hohmann z Ornety za zamordowanie dziecka na 3 lata cuchthauzu, a służącą Maryannę Grunenberg z Brunsbergi za tę samą zbrodnię na 2 lata cuchthauzu.

* **Tylża.** Deputacyą litewską, gdy przybyła do zamku królewskiego w Berlinie, ucieszono tym sposobem, że do nich wyższy urzędnik przemówił w najczystszéj litewskiéj mowie. I gwardzista, stojący tam na warcie, mówił dobrze po litewsku.

* **Lidzbark.** W lesie, w pobliżu Bryńska, usiłował się jakiś przyzwoicie ubrany mężczyzna na pasku rzemiennym powiesić. Dwaj w pobliżu pracujący robotnicy spostrzegli samobójcę i przeszkodzili wykonaniu zamiarów jego.

* **Gdańsk.** Ciężko dotkniętą została familia robotnika Thomsa. Z powodu rozmaitych nieszczęść nie mógł ojciec rodziny zapłacić zaległéj dani. Dostawszy pracę na parowcu angielskim przy ładowaniu węgla, myślał tyle zarobić, aby uiścić się z długu i ujść wyrzucenia z mieszkania. Nieszczęśliwym przypadkiem uderzyła go winda tak bardzo w plecy, że ciężko ranionego i bezprzytomnego musiano odesłać do lazaretu.

* **W Chełmży** wydarzył się w środę wieczorem bardzo smutny wypadek. Na dworcu ładowano teatr małpi Schustera, przyczém świecił latarką 15-letni chłopiec Jan Sierakowski, który chciał się do téj trupy wędrownéj przyłączyć. Tymczasem zderzyły się dwie budy i zmiażdżyły mu głowę tak, że biedak po chwili stał się trupem.

* **Od Tczewa.** W nocy z środy na czwartek popełniono w Suchostrzygach straszliwą zbrodnię, zamordowano bowiem właściciela Daehnke i cieślę Zakrzewskiego, który u niego pracował, a żonę Daehnkego i ich służącą ciężko poraniono. Domniemany morderca, jakiś parobek, który następnie usiłował dom podpalić, uciekł.

* **Toruń.** Redaktor »Gaz. Tor.« p. Jan Brejski skazany został za artykuł o »stosunkach szkólnych w Szpęgawsku« na 50 mr. kary, a wraz z kosztami ma zapłacić 269 mr. Ktoś życzliwy ofiarował mu na ten cel 50 mr., ale p. Br. przeznaczył owe 50 mr. na instrumenta dla orkiestry amatorskiéj w Toruniu

* **Kruświca.** W zeszłą środę o godz. wpół do 11-téj odbyła się w kościele naszym rzadka uroczystość. Panna Henryeta Anna Raudies z Berlina, licząc lat 18, protestantka, przeszła na łono Kościoła katolickiego. Uroczystego aktu tego dokonał JW. ks. prał. Goebel, który też po odśpiewaniu »Te Deum« przemówił do panny R. w słowach podniosłych. Świadkami byli pan Zalewski i pani Łożyńska. Następnie przystąpiła panna R. do spowiedzi i komunii św., a wieczorem pobłogosławił ks. prałat Goebel ślub jéj z p. Mieczysławem Kłosowskim z Poznania.

* **Poznań.** Izba karna skazała radzcę medycynalnego dr. Géronne na 150 mr., byłego właściciela apteki Schneidera na 75 mr. kary za oszukaństwo. Oskarżony radzca miał sobie powierzoną rewizyą aptek w prowincyi, przyczém liczył sobie za wiele dyet. Prokurator wniósł dla Géronne o 9 miesięcy więzienia. — W Urbanowie pod Poznaniem wydarzyło się straszne nieszczęście. Przy powiększaniu sali tamtejszéj runęła nowo wybudowana ściana, zasypując gruzami 14 zatrudnionych tamże rzemieślników i robotników. Czeladnik ciesielski Marciniak z Jeżyc, ojciec pięciorga dzieci, wskutek pęknięcia czaszki poniósł śmierć na miejscu; jeden z robotników został ciężko rannym, podczas kiedy reszta wyszła bez szwanku.

* **Berlin.** W świeżo wydanéj książce pod tytułem »Das Leben im deutschen Kaiserhause« Oskara Klaussmanna cały rozdział poświęcony jest garderobie Wilhelma II. Znajduje się ona pod pieczą jednego z najstarszych kamerdynerów, a funkcye te nie są bynajmniéj przesadą bez pracy. Należy sobie uprzytomnić, że cesarz ma mundury wszystkich prawie pułków armii pruskiéj, a przytém odpowiednie do nich hełmy, czaka, bermyce, epolety, szable, kirysy; oprócz mundurów piechoty i artyleryi, mundury huzarskie, ułańskie, dragońskie, gwardyjskie; nadto mundury pułków: bawarskich, wyrtemberskich, saskich, badeńskich, heskich, cesarz Wilhelm ma po za tém stopnie wojskowe, a więc i mundury pułku piechoty i jazdy: Rosyi, Austryi, Szwecyi Anglii, Włoch itd. Oprócz tego jest admirałem floty i posiada odpowiednie mundury marynarki. Same mundury zagraniczne zajmują dwa pokoje, zastawione naokoło szafami. Do tego należy dodać mundury strzeleckie, które Wilhelm II zaprowadził u dworu berlińskiego, mundury angielskich jachtklubów, których jest członkiem, daléj ubrania cywilne: letnie, wiosenne, zimowe; kostyumy do innych potrzeb, a do wszystkich tych garniturów odpowiednie czapki, kapelusze, trzewiki i laski. W osobnych szafach przechowują się cesarskie szpilki do krawatów, spinki, pierścienie itd. Do garderoby cesarza należą także ordery, złote, brylantowe i t. d., przechowywane zwykle w skarbcu pod dozorem jednego z tajnych radzców. Gdy cesarz udaje się w podróż, zwykle brać musi ze sobą ciężką, żelazną skrzynię z orderami zagranicznemi, których strzeże wówczas specyalny urzędnik. Wartość orderów, odbywających podróże z cesarzem, oszacowana jest na 600,000 marek.

ROZMAITOŚCI.

Nowożytny Jonasz w brzuchu wieloryba. Pismo naukowe angielskie »Cosmos« opowiada następujący fakt: W miesiącu lutym r. 1895 statek używany do połowu wielorybów »Gwiazda północna«, znajdując się w pobliżu pobrzeży Grenlandyi, spuścił na morze dwie łodzie z rybakami, którzy spostrzegli olbrzymiego wieloryba. Rybacy wkrótce dognali wieloryba i zadali mu ranę śmiertelną harpuną. Wijąc się w śmiertelnych konwulsyach, wieloryb uderzeniem ogona przewrócił jednę z łódek, skutkiem czego wszyscy rybacy wpadli do wody. Rybacy z drugiéj łódki wydobyli z morza towarzyszów, z wyjątkiem jednego, który przepadł; rybak ten nazywał się James Bartley. Skoro wieloryb zdechł, rybacy wciągnęli go na pokład statku i zaczęli ćwiartować. Robota ta trwała 24 godziny i dopiero wtedy dostali się do żołądka. Zdumienie rybaków nie miało granic, skoro w żołądku spostrzegli Jamesa Bartleya. Położyli go do łóżka i zaczęli cucić, rozcierając omdlałego, ale żywego. W ciągu pierwszych dwóch dni ocalony był jakby szalony; nie można było wydobyć z niego ani słowa, ale w ciągu trzech tygodni wyzdrowiał i zaczął opowiadać swoje wrażenia z pobytu w brzuchu wieloryba. »Pamiętam doskonale, jak uderzenie ogona wielorybiego przewróciło łódkę i jak ja wpadłem w wodę; skoro jednak znalazłem się w wodzie, wieloryb mnie połknął. Dostałem się do kanału pokarmowego, z powodu jednak jego wąskości posuwałem się naprzód bardzo powoli. Wreszcie skutkiem gwałtownego ruchu wpadłem do wielkiego ciemnego woru. Oprzytomniawszy, domyśliłem się, iż znajduję się w brzuchu wieloryba. Oddychać mógłem, aczkolwiek z trudnością; ale dokuczało mi straszliwe gorąco; rozpacz mnie ogarniała na myśl, iż ostatecznie muszę się zadusić; nareszcie zmysły mnie opuściły i zemdlałem«. Fakt wydobycia Jamesa Bartleya z wieloryba został stwierdzony protokółem, podpisanym przez kapitana statku i całą załogę. Po przywiezieniu Bartleya do Londynu umieszczono go w szpitalu dla ostatecznego wyleczenia; okazało się jednak, iż Bartley jest zupełnie zdrów, tylko skórę na twarzy i rękach miał uszkodzoną skutkiem działania wielorybiego kwasu żołądkowego.

Dowcipny nauczyciel. W pewnéj wsi pod Królewcem postanowił nauczyciel oborę swą wykadzić, ponieważ wyczytał w jakiéjś książce, że znakomity to środek na wytępienie robactwa, oraz dla zdrowia bydła. — Wyprowadzono więc inwentarz z obory i chlewów, a posłuszne dzieci nanosiły spore pęki jałowcu, które pan nauczyciel podpalił, poczém drzwi szczelnie zamknął. Tymczasem nie trwało kwadransu, a płomienie buchnęły dachem. Cały budynek zgorzał do szczętu. Robactwo naturalnie wyginęło, ale takiego radykalnego rezultatu dowcipny pedagog zapewne się nie spodziewał.

---

dzy do domu huk nawiezie — dodał śmiejąc się Mateusz.

Wszyscy spojrzeli na Jasia, który na ławie koło siostry siedział; ale Jasiek nic nie odrzekł, tylko się po same włosy zaczerwienił, co nie uszło uwagi Gazdy. — Zmiarkował on, że jego syn ulubiony ma już kogoś na myśli.

* * *

Nadeszła wiosna, wszyscy wyruszyli w pole z pługami i bronami, a nad niwą świeżo zaoraną unosił się skowronek i śpiewał Bogu na chwałę, a ludziom na uciechę.

Pawłowi pod koniec zimy sprzykrzyła się robota, do której zrazu wziął się tak ochotnie; nie chciało mu się cepami wywijać, nie chciało mu się koło bydła chodzić. Dopiero teraz na wiosnę ożył trochę i wraz z innymi w pole wyjechał. Konie, które u Morkowej zastał po weselu, sprzedał, a za te pieniądze dokupił do kasztanki tęgiego gniadosza z gwiazdką na czole i jedną białą nogą. Takiemi końmi to i próżniakowi się chce robić; to też Paweł orał, siał, bronował, a batem trzaskał, aż się po polu rozlegało. Wkrótce jednak i to mu się sprzykrzyło. Jak zaś przyszło do sadzenia buraków, a co ważniejsza, do przerywki, Pawłowi całkiem ręce opadły i byłby wszystko cisnął z ochotą. Dawniej bał się ojca; teraz był sam sobie panem, wygrzewał się więc na słońcu i zwijał papierosy jeden po drugim.

— A dyć nie siedź, Pawle, jeno chodź do roboty! — namawiała żona. — Wszyscy już we wsi buraki obrządzili, a u nas jeszcze i przerywki sporo i łąka jeszcze nie koszona.

— To se idźta same i róbta! — odburkiwał Paweł. — Ja się dość naharowałem przez zimę, a wyśta nad kądzielami drzemały; teraz na mnie kolej wypocząć.

Szła więc Wikta z matką i siostrą w pole, a Paweł dopiero wtedy wyłaził za niemi, jak mu się już i leżenie sprzykrzyło, a od papierosików zęby zdrętwiały.

Tak przeszło całe lato. Pogoda sprzyjała, ludzie posprzątali z pola szczęśliwie. U Pawła było już także po żniwach, ale nie on nad niemi pracował. Snopki tylko do stodoły sam pozwoził, bo już do koni to nikomu dostąpić nie dał. Przy kopaniu kartofli i buraków mało też co pomógł. Kobiety same dźwigały worki z kartoflami; ledwie go uprosiły, że je wieczorem do domu pozwoził, nawet dołu naprawić mu się nie chciało.

Morkowa na zięcia często wyrzekała, a czasem i do sprzeczki przyszło.

— Co z ciebie za chłop! — mawiała — roboty ci się nijakiej nie chce, leżałbyś tylko i dym z gęby puszczał, a jadł dobrze, boć ty byle czego na zęby nigdy nie włożysz.

— Jeno mi jadła nie wymawiajcie, bo grunt mój i jadło moje — odburknął zięciaszek; — z gołemi rękoma do was nie przyszedłem.

— Ano, podobnoś dostał coś grosza, ale myśmy go nie widziały.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

HURTOWNIE. CZĄSTKOWO.

Juliusz Bluhm,

OLSZTYN, rynek nr. 12 (pod sieniami).

Wszystkie oddziały moich składów towarowych zostały

na porę wiosenną i zimową

jak najobficiéj zaopatrzone i polecam po bardzo tanich, lecz ściśle stałych cenach:

Jedwabne materye czarne i kolorowe, plusze, aksamity i welweteny.
Nowości w materyach do sukien na wiosnę i lato.
Materye do ubrań i paltotów

dla panów i dzieci.

ZA GOTÓWKĘ. ZA GOTÓWKĘ.

Płótna, nakrycia stołowe, inlety, drelichy itd.
Alzackie płótna na koszule, szyrting i materye na negliże.
Perkale (katuny), **barchany, batysty i flanele.**
Firanki, obicia na meble, dywany i chodniki, portyery i dery na stół.
Cerata, barchany woskowe i dery gumowe na stół.
Nakrycia na łóżko, kołdry i dery do spania, dery na podróż.
Szale, echapés i cachenez.

Parasole i deszczochrony.

Wykonanie bielizny męzkiéj, damskiéj i dla dzieci.
Nowości w bluzkach lawu-tenis i batystowych.

MACHINY DO SZYCIA NAJLEPSZYCH SYSTEMÓW.

Bawełna do tkania tylko w najlepszéj jakości po jak najtańszych cenach.

STAŁE CENY.

Wskutek zasady sprzedawania **„za gotówkę"**, przyczém oszczędzam strat różnego rodzaju, jako i wskutek **wielkiego obrotu** jestem w stanie sprowadzać towary z najlepszych fabryk i po tak tanich cenach takowe sprzedawać, jak rzeczywiście tylko hurtowne składy sprzedającym z drugiéj ręki dawają.

STAŁE CENY.

AUKCYA.

W czwartek, dnia 7-go maja, rano o godzinie 9-téj

sprzedawać będę publicznie, najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatą:

inwentarz żywy i martwy, jak bydło, konie, owce, świnie itd., maszyny gopodarskie, dalej stodołę i szopę do rozebrania, chałupę we wsi na mieszkanie i 27 tysięcy sztuk cegły palonej.

Mających chęć kupna zapraszam.

Wiktor Szafryna

posiedziciel w Szomfaldzie. (Schoenfelde p. Hermsdorf O./Pr.)

PARCELACYA.

Należącą do posiedziciela p. **Bock** w **Wielkich Pluskach** posiadłość, składającą się z około 270 mórg roli, łąki torfowiska i lasu, budynków mieszkalnych i gospodarczych, z żywym i martwym inwentarzem, sprzedawać będę w **poniedziałek, 11-go maja** w oberży p. Lindenblatt tamże, pod korzystnemi warunkami w parcelach. Mających chęć kupna zapraszam.

M. Eisenstädt

z Łukty (Locken).

Dobrowolna sprzedaż.

Posiadłość należąca do pana **Franciszka Gromke w Bartęgu,** składająca się z 145 mórg dobrej ziemi włącznie 25 mórg łąki, wraz z budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi, sprzedawać będą **w czwartek, 7-go maja, przed południem o 10-tej** w oberży pana Langkau tamże w całości lub podzieloną pod korzystnemi warunkami.

M. Eisenstädt

z Łukty (Locken).

Na tegoroczny sezon zaopatrzyłem znowu mój skład tapet w najnowsze i najmodniejsze wzory.

Sprowadzam tapety tylko z największych i najremonowańszych fabryk i dla tego mogę wszelkiéj konkurencyi czoło stawić.

Oprócz tego zwracam szczególną uwagę Szan. Publiczności na to, że w najczęstszych przypadkach ze wzorów tapet po dokonanym wyborze nie jest zadowoloną, co ztąd pochodzi, że się zawsze tylko małe próbki z wzorami pokazuje, podczas gdy u mnie na składzie niektóre rolki obok siebie widzieć można, co jest wielkiéj doniosłości.

G. Vollerthun,
rynek remontowy.

---

60 robotników

do robót ziemnych, za wysoką płacę dzienną, poszukuje na trwałą robotę

Robert Mrzyk,
mistrz brukarski i przedsiębiorca w Olsztynie.

Reklamace podatkowe
wykonywa starannie podług przepisów prawnych
Władysław Chrościelewski
w Gietrzwałdzie.

Kołodziej

znający dobrze swoją robotę, poszukuje miejsca od 1 października br. na wieś gospodarską lub pod pana. Bliższej wiadomości udzieli ekspedycya „Gaz. Olszt."

Gospodarstwo

składające się z około 100 mórg roli, jest pod korzystnemi warunkami na sprzedaż. Zgłosić się do ekspedycyi »Gazety Olsztyńskiéj«.

Dwóch uczni,

zaraz lub późniéj mogą się zgłosić. **J. Frenschkowski,**
farbiernia i chemiczna pralnia
w Olsztynie.

UCZNIA,

syna porządnych rodziców, przyjmie natychmiast w naukę kowalstwa **Walenty Braun,**
mistrz kowalski w Bartółtach
(Gr. Bartelsdorf).

Psa

pasterskiego, nie za ostrego, chce kupić **Hinzmann** w Starym Olsztynie, u p. Dromtry (Alt-Allenstein).

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)